

Lewandowski, Jerzy

Maryjność księdza prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego

Studia Płockie 23, 47-56

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Jerzy Lewandowski

MARYJNOŚĆ KSIĘDZA PRYMASA KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Znaczenie wielkich osobowości w życiu wspólnot społecznych i narodowych nie da się w pełni ocenić. Nie mniej jednak potrzebne są analizy pozwalające uchwycić choćby w części to co jest istotne dla dzieła, które tworzą i pozostawiają następcom. Niewątpliwie wielką osobowością był Prymas Tysiąclecia, jak nazwał ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego - papież Jan Paweł II. Na czym więc polega fenomen posługiwania biskupiego i prymasowskiego w Polsce? W ostatnich czasach pojawiło się wiele studiów i analiz poświęconych dziełom Prymasa¹, ale nie ma wśród nich prób połączenia Jego duchowości z teologią. W każdym razie, jeżeli takie odniesienia istnieją, mają charakter apologetyczny.

Niniejszy szkic jest próbą spojrzenia na aspekt teologiczno-ascetyczny w dominującym wymiarze nauczania Prymasowskiego - na aspekt Maryjny. W języku psychologii wątek ten wybija się jako macierzyński problem, znajdujący swoje uzasadnienie w rodzinnym życiu, w dzieciństwie S. Wyszyńskiego. Wychowanie pozbawione matki wyzwała tęsknotę i ból za utraconą miłością. A to rzutuje na strukturę emocjonalną, na świadomość, na osobowość. W szkicu próbuję związać ten problem z kluczowym dla Prymasa motywem „niewoli miłości”, który był wyrazem psychologiczno-teologicznej opcji, doświadczenia osobistego i społecznego i nigdy nie zaspokojonej tęsknoty. Wyrażenie to spotkało się z chłodnym przyjęciem w kręgach mentalistycznie zorientowanych teologów, w środowiskach inteligencji, która wołała łączyć wątek miłości z wolnością.

Ta próba przeciwstawia się powierzchownym ocenom. I być może w kilka lat po śmierci Prymasa jest możliwe ostrzejsze i głębsze naświetlenie „wątku Maryjnego” nie tylko w predylekcjach jednej osoby, ale także na tle społecznym, narodowym i kościelnym. Wola miłości - to główny motyw mariologii Stefana kard. Wyszyńskiego. Po nim pojawia się motyw Sensu, który głosi Jan Paweł II, wieloletni współpracownik Prymasa i sam czciciel Maryi.

Bóg i Niewiasta

W tajemnicę Boga-Trójcy wpisuje się Niewiasta-Maryja. Z niej Bóg bierze ciało i krew, u niej się zapożycza. Idea „zapożyczenia” się Boga u Niewiasty ma swoją

analogię w idei „zapośredniczenia”. Bóg-Trójca jest obecny w człowieku jako stworzeniu, które się odeń odwróciło mocą darowanej wolności. Źle wykorzystana wolność staje się odtąd przekleństwem, gdyż przeciwstawiona została miłości. Bóg podejmuje akcję nowego zapośredniczenia, nowego przymierza z człowiekiem. Nową Arką Przymierza staje się Niewiasta-Maryja, kobieta wzięta z ludu Izraela na mieszkanie ziemskie Syna Bożego. W niej się „zapożyczy”, zapośredniczy, zakorzeni w jej ciele i krwi, w jej uczuciach i myślach, w jej macierzyństwie².

W Maryi geografia przymierza zamienia się w specyficzną homografię. W Niewieście dokonuje się odkupienie historii człowieka, historii narodu wybranego, w którym zabrakło miłości i wolności. Człowiek żyjący w grzechu odwrócenia się od Boga, to człowiek żyjący w lęku. Dla przewyciężenia lęku potrzebna była zmiana historii i geografii zbawienia. Bóg-Trójca odnajduje ją w łonie matki, w łonie Niewiasty-Maryi. Zatem nie zwraca się Bóg do proroków i kapłanów Izraela, lecz do prostej kobiety, która łączy tę prostotę z błogosławieństwem Ducha Świętego.

Ostatecznie Bóg, jako Syn przychodzi na sposób naturalny, błogosławiony, chwalebny i boski zarazem, syntetyzując swoje przyjście w akcie narodzin z Dziewicy. Bóg przychodzi w stajni, która odtąd staje się sanktuarium objawienia się Syna Bożego, miejscem adoracji życia.

Dwie Matki

W planie naturalnym człowiek znajduje swoje macierzyństwo w rodzonej matce. Istnieje jednak pierwotne odniesienie tego tytułu do - ziemi: „Na matce Ziemi spoczęła Matka Boga Człowieka - Maryja”³. W ten sposób to, co boskie jednoczy się z tym, co ludzkie, naturalne z nadnaturalnym, ziemia wybrana przez Boga i ciało wybrane przez Boga - napełnione Słowem.

W mentalności ludzkiej istnieje kosmologiczna pozostałość dająca podstawy do myślenia o ziemi-matce. Ale jest to matka osób, które psychologicznie czują się opuszczone i samotne, pozbawione matki. Takiej samotności jest w świecie wiele. Nie zapobiega jej najlepsza wiedza. Ona nawet ją wzmacnia. Potrzebna jest więc Niewiasta, która z wyboru Boga-Trójcy zrównoważy samotność i opuszczenie - rodząc Syna Bożego. Tu potrzebna jest droga błogosławionych, narodziny naturalne i błogosławione, macierzyństwo naturalne i błogosławione: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, któreś ssal”⁴. W ten sposób synowie Ewy mogli stać się synami Maryi, która podniosła macierzyństwo na poziom błogosławiony. Interwencja Boga-Trójcy i rzeczywiste narodziny Syna Bożego zwiastował Anioł.

Ascetyka macierzyństwa

Macierzyństwo Maryi zderza się z macierzyństwem Ewy. Z różnicy, jaka się rysuje pomiędzy Maryją a Ewą, wypływa ważne wskazanie duchowe: macierzyństwo człowieka splecione jest z grzechem Ewy i renovatio Maryi. Ta nowość macierzyństwa, które naznaczone zostało imieniem Bożym, uwikłana jest jednak stale w napięcie, w dramat Ewy, który domaga się przemiany w błogosławieństwo, Maryi.

Dramat ten tkwi w każdym człowieku, w każdym macierzyństwie i ojcowstwie ludzkim. O ile macierzyństwo Maryi zostało jej dane, to nam zostało ono przez Boga - zadane. W macierzyńskim zadaniu Maryja jest błogosławiona. I ten, kto partycypuje w nim, także.

Paralele somatyczne

Naturalne, błogosławione i boskie wymiary kosmosu łączą się w człowieku. Niebo „zniza” się ku człowiekowi i ziemi, a nawet ku piekłu ludzkiemu, ku nizinom i ciemnościom egzystencji. To znizenie mogłoby być zwykłą katastrofą, gdyby nie miało swojej mocy zbawczej, gdyby nie odnawiało ciała ludzkiego, gdyby nie oczyszczało go z grzechu. Ostatecznie Ziemia „wznosi” się ku Niebu. Materia i ciało ludzkie zintegrowane przez wydarzenie wcielenia, zmartwychwstają - w „nowej integracji”. W tej integracji najpierw łączy się boskość Chrystusa z błogosławionym ciałem Maryi. W ten sposób cielesność i grzeszność ciała zostaje przekroczona w chwale Bożej.

Paralele pneumatyczne

Ukierunkowanie egzystencji ludzkiej jest trynitocentryczne. A więc skierowanie się ku Bogu-Trójcy jest przeznaczeniem. Stąd oprócz paraleli somatycznej istnieje paralela pneumatyczna. W ponownym uduchowieciu ciała, pociągnięciu go ku boskości, stworzenia w Maryi - Matce, dokonuje się transformacja integrująca ciało i duszę. A ta integracja przekroczona jest w owocu zrodzenia - Synu Bożym.

a/ dziecięstwo Boże

Specyficzna mariologia ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, wyróżnia się akcentem macierzyńskim. Można ją opisać jako zasadę synowsko-macierzyńską, która uzupełnia zasadę synowsko-ojcowską. Być synem, to mieć matkę i ojca. Znaczenie matki jest większe dla dziecka. Jej brak w dzieciństwie rzutuje na poszukiwanie jej w Transcendencji. Matka Boża jest transcendentną matką wszystkich dzieci, których matki umarły - psychicznie lub fizycznie. Stefan kard. Wyszyński dość wcześnie osierocony przez matkę, szukał jej w wymiarach duchowych. Znalazł ją w obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej i Matki Boskiej Jasnogórskiej. Ikony ożywiały jego samotność. U nich szukał miłości. Pragnął jej tak mocno, że tę więź, jaka go z Maryją łączyła nazwał „niewolą”. Pragnął niewoli miłości. Bo sam był zniewolony przez samotność, przez wolność bez miłości matki, która go tak wcześnie opuściła. Echo tego przeżycia odnaleźć będzie można w teologicznej idei Maryjnej, którą rozwijał w ciągu całego życia.

Rdzeniem Maryjnej idei ks. Stefana kard. Wyszyńskiego była teologia dziecięstwa Bożego. Znaleźć je można w liturgii: zakorzenienia, zapośredniczenia, czy zapożyczenia. A więc w modlitwach wiążących człowieka z Matką Bożą, identyfikacji z nią, jako Bożą Rodzicielką. Identyfikacja macierzyńska wiąże człowieka z „dziecięcością”, czyli z wymiarem więzi streszczonej najlepiej i najdoskonalej w ikonach Matki tulącej Chrystusa do piersi.

b/ dziecięctwo religijne

Tęsknota do bycia „dzieckiem Bożym” jest tak bezmierna, że może rzutować na kształtowanie się duchowości dziecięcej. W takiej postawie i w takiej perspektywie dorastanie do poziomu „synostwa Bożego”, jest szczególnie trudne. Być dzieckiem jest o wiele łatwiej, niż być synem, kimś dorosłym, kimś, kto musi się zmierzyć na sposób dojrzały z cierpieniem i śmiercią Chrystusa. A przedtem z własnym cierpieniem i śmiercią. Dlatego, być może, tak wiele osób widzi Chrystusa - jako „dziecko” Boże, nie zaś jako syna Bożego. Stąd dominacja „duchowości Bożonarodzeniowej” i niedostatek „duchowości Wielkanocnej”. Stąd tak wiele identyfikacji kobiecej - „kościół kobiety” i „kościół dziecięcy”, który stanowi dominantę polską. I tak mało w nim młodych mężczyzn i osób w sile wieku. Religijność jest wyrazem duchowości. Obraz religijności polskiej jest obrazem jej duchowości. W tym obrazie brak jest Syna Bożego, który zmartwychwstaje i zasiada po prawicy Ojca. Bo brak w tej religijności obrazu Ojca.

Deficyt mężczyzn, którzy ginęli na wojnach, a dziś giną psychicznie w alkoholizmie, narkomanii i materializmie praktycznym, przenosi się na obraz duchowy, w którym uderza deficyt Boga-Ojca, Syna Bożego Zmartwychwstałego. Polak kontempletuje Maryję z Dzieciątkiem i Krzyż, na którym wisi Chrystus umierający. Istnieje niedostatek ikonografii, liturgii, a więc i pedagogii duchowej nadziei i męstwa. Bytowanie między projekcjami dziecięctwa i ukrzyżowania musi prowadzić do infantyli-zacji postaw duchowych, do regresji, do uwstecznienia w przeżywaniu heroicznych aspektów wiary.

Ascetka chwały Bożej

Przewycięzenie regresji duchowej pokazane jest w błogosławionych narodzinach Chrystusa. Ale jeszcze bardziej w Jego chwale zmartwychwstania. Ten, który zwyciężył śmierć, musiał, z woli Ojca, dojrzeć do niej, dojść do niej o własnych siłach, jako człowiek, poprzez cierpienie. Nie dochodzi do chwały jako dziecko wzięte z kolan Matki, lecz jako Mesjasz własnego cierpienia, ukrzyżowania i zmartwychwstania. Oczywiście misja mesjańska wpisana była w misję Bożą, w chwałę ukazującą się zdumionemu światu, który upadł na duchu, aż do utraty wiary.

Pedagogika Maryjna

Stefan kard. Wyszyński znał heroiczność postaw narodu, gdy jako kapelan uczestniczył w modłach nad grobami tyłu poległych polskich żołnierzy. Heroizm aż do śmierci, dziecięcość wiary. Czy to nie wystarczy? Czy cechy te nie budują duchowości Polaka w sposób wystarczający? A jednak - tam, gdzie potrzebny jest heroizm zawsze widać niedostatek miłości. Heroizm odsłania ten niedostatek, który wyłania się w konflikcie, cierpieniu czy konieczności śmierci dla wspólnej sprawy - dla wolności. Heroizm nie daje wolności w sposób natychmiastowy i konieczny. Między heroizmem i wolnością istnieje nieraz długi okres przerywający ich związek. Pojawia się cykl antyheroiczny i antywolnościowy. W tym cyklu, zdaje się, ponosić

kłeskę nawet miłość. Pozostaje niewola. Bezmiar cierpienia pozwala wołać do Boga za Chrystusem: „Panie mój, Panie mój, czemuś mnie opuścił?”

Człowiek nie może żyć bez miłości i wolności. Gdy zdało się, że Bóg umilkł na frontach wojny, w obozach koncentracyjnych, w kazamatach totalitaryzmu przed i powojennego, ludzkość przeżywała doświadczenie śmierci. Niektóre narody odzyskały wolność. Inne, jak Polacy, umierali długo pod panowaniem systemu planowego ateizmu, represywnego i militarnego systemu niewoli. Trzeba było ten system niewoli jakoś przekroczyć, złamać, uczłowieczyć w sposób najbardziej skuteczny. Potrzebna była pedagogika życia zdolna przeciwstawić się pedagogice śmierci. Stefan kard. Wyszyński znalazł ją w macierzyńskiej przestrzeni Matki Boga.

Doświadczenie polskie

Renowacja wiary była przeprowadzona w dwu wymiarach: macierzyńskim i dziecięcym. Powojenny Kościół polski był wspólnotą osamotnionych kobiet, milionów wdów i osamotnionych dzieci, milionów sierot. W nich, w ich osobowości dostrzegł Prymas iskrę miłości podobną do tej, która jaśniała w obecności Maryi pod Krzyżem Chrystusa. Miłość pełną pokory i milczenia, miłość rodzącą nowych synów Narodu i nowych synów Boga. Potrzebna była jednak jakaś akcja dla obudzenia zniewolonych sumień i umysłów. Trzeba było podnieść zniewolony Naród wzwyż. Trzeba było złamać sam archetyp niewoli wpajany przez indoktrynację lub wzmacniany kłeskami każdej niemal polskiej rodziny. Był to archetyp zbiorowej i indywidualnej śmierci, archetyp lęku rozbudowywanego co dnia i co noc. W nim niewola nabierała charakteru „miłosego” stawała się racjonalizacją kłeski - dla przetrwania.

Niewola miłości

„Miłości” niewoli trzeba było przeciwstawić niewolę Miłości. A tego można było dokonać na drodze, którą Stefan kard. Wyszyński znalazł z własnych, osobistych i duszpasterskich doświadczeń, najlepiej - przez odwołanie się do mocy miłości macierzyńskiej, uosobionej w archetypie Maryi prawdziwej Matki Boga. Dlatego, z głębi doświadczenia niewoli osobistej i społecznej Prymas formułuje Akt Milenijny, w którym oddaje imieniem własnym i Episkopatu naród Polski Maryi Jasnogórskiej - za wolność Kościoła w Polsce i na świecie /3 maja 1966 r./ - w niewolę miłości⁶. Był to akt wyjątkowy budzący sumienia, dający miłości ludzkiej perspektywę wolności w Kościele. A więc tyle, ile można jej było doświadczyć we wrogim otoczeniu ateistycznego totalitaryzmu. Gdy nie można było budować Kościoła materialnie, trzeba było ukazać jego byt duchowy, jego przestrzeń miłości i wolności. Odzyskanie miłości ludzkiej dla Kościoła wolności mogło być sformułowane oczywiście inaczej. Ale wtedy trzeba by się znów odwołać do bezpośredniej walki, do kompromitacji heroizmu ludzkiego, do walki i zwycięstwa przeciw miłości, poza nią, a może i ponad nią. Miłość nieprzyjaciół nakazywała odrzucić dynamikę zemsty, odplaty i nowej niewoli.

Dylematy wolności

Bezpośrednie związanie miłości z postawą niewoli, w którą mentalnie uwikłany był naród, mógł działać w dwojaki sposób: ku uznaniu niewoli lub ku uznaniu miłości. Wprowadzenie tego semantycznego splotu do świadomości musiało pobudzać do wyboru, do ujawniania się ukrytej tęsknoty za miłością, mimo niewoli, a nawet w strukturze zniewolenia. Był to zabieg, którego niektórzy nie zrozumieli i nie zaakceptowali. Byli to głównie ludzie poddani tendencjom do racjonalizacji, bardziej wykształceni, znający może gramatykę wolności, ale nie jej ascetykę. Prymas mówił do narodu doświadczonego mieczem śmierci i niewoli bardziej niż czytaniem Pisma Świętego. Świętość miłości i wolności, macierzyństwa i dziecięstwa bardziej jest tu ceniona niż traktaty o wolności. Prymas to wiedział i dlatego adresował Akt Milenijny do serc ludzkich, do lirycznej części osobowości ludzkiej, do kobiecej: macierzyńskiej i dziewiczej, miłosnej, a więc zniewalającej. Tym, którzy obawiali się wypaczeń teologicznych odpowiadał: „w nieszczerzej obawie aby Służebnica Pańska nie przesłoniła Chrystusa, jest coś z purytanizmu i niezdrowej postawy freudowskiej wobec kobiety” i dodał dalej: „Freudyzm jednak może niekiedy rzutować nawet na zdrową postawę w patrzeniu na miejsce Maryi w Kościele Bożym”⁷⁷.

Niewiasta i Matka

Włączenie w ramy polskiej teologii perspektywy Maryjnej ma swój sens psychologiczny i ascetyczny. Chodzi o zintegrowanie rozbitej rodziny w planie duchowym. Pomocą w tej integracji może być Matka wszystkich rodzin. Ma być to pomoc praktyczna, a nie tylko teologiczna: „Gdyby w świecie była tylko Niepokalana - Niewiasta obleczona w słońce, jakże wiele radości miałby z Niej tylko Bóg, a jak mało my. Ponieważ jest Matką i jej Macierzyństwo, jest i wspaniała chwała Boga, a jednocześnie i wielka korzyść dla nas”⁷⁸.

Odejście Syna

Rola psychologiczna matki wydaje się być większa, gdy dziecko jest małe. To jest perspektywa naturalna. Gdy odchodzi, gdy opuszcza matkę, gdy musi ją opuścić, czyni to dla realizacji własnej wolności i własnej miłości. Wtedy rola matki się zmienia, a może i maleje. Rośnie rola syna, jego dzieła, samodzielność nadaje inną proporcję macierzyństwu. A jednak są takie odejścia, sytuacje, które zwiększają rolę matki. Mogą to być doświadczenia traumatyczne w tak wielkiej skali jak odejście tyłu synów i ojców - ku śmierci w latach wojny, okupacji, powojennej niewoli, gdy zdawało się, że zniknął Bóg-Ojciec i Syn Boży, że nie ma nikogo, kto mógłby objawić ludziom miłość. To apokaliptyczne doświadczenie „zniknięcia” Boga trzeba było jakoś zrozumieć. Odnaleźć miłość, można było tylko w Matce Boga, która pozostała, gdy Chrystus umarł na krzyżu. Ona pozostała jako żywe świadectwo swego Syna, jako argument miłości. W jej ramiona Syn Boży złożył synostwo Apostoła Jana i Kościoła. Oto jak można było zrozumieć to wydarzenie: „Potem Syn poszedł do Ojca, ale zostawił nam Matkę. W Jej ramionach na Kalwarii został złożony niemowlęcy

Kościół. Od tego momentu Maryja jest Matką Kościoła w sposób oczywisty⁹. Rzeczywiście sakra Jana Ewangelisty, którą otrzymał w Wieczerniku, została wzmocniona macierzyństwem Maryi, misją macierzyńską, która została przeformułowana w misję eklezjalną. Ale i tu chodzi o „niemowlęcy Kościół”, o pielęgnację, od której Maryja nigdy nie zostanie uwolniona. Będzie to teraz ciało mistyczne Syna Bożego. „Jeśli Maryja jest Matką Ciała Chrystusowego jest też Matką Eucharystii i Ciała Mistycznego”¹⁰.

Matka Eucharystii

Syn Boży złożył ofiarę czystą z siebie samego Ojcu w niebie. W ten sposób przemógł moce piekielne i ziemskie, moce zła i śmierci. Stając się ofiarą z woli Boga-Trójcy stale się ofiaruje w Eucharystii, jako ciało i krew pod postaciami chleba i wina. W tym misterium syntetyzuje wszystkie moce naturalne błogosławione, chwalebne i boskie i przekształca je ku podtrzymaniu egzystencji ludzkiej na ziemi i w kosmosie. Ta synteza może się dokonywać w każdym człowieku, który jest zdolny do uchwycenia ziemskich i nadziemskich źródeł, swoich materialnych i nadmaterialnych przeznaczeń. Taka synteza dokonuje się w sposób misteryjny i dramatyczny, ofiarniczy i heroiczny zarazem. Poznanie przemiany Bożej w sobie możliwe jest w perspektywie miłości i wolności. Matka Boga jest w tej perspektywie Matką Eucharystii¹¹.

Nowa perspektywa

Sobór Watykański II dokonał przemiany w całej organizacji Kościoła, a także teologicznego stosunku do Maryi, której z woli Ojców Soboru, przy wydatnym udziale Prymasa Wyszyńskiego i Episkopatu Polski, papież Paweł VI nadaje tytuł - Matki Kościoła. Potwierdza maryjność Prymasa nowy papież Jan Paweł II, który podczas trzeciej pielgrzymki do Polski /8-14 czerwca 1987 r./ wskazuje na Jej związek z Eucharystią: „Rzec można, iż polska droga do Eucharystii prowadzi przez Maryję /.../ Eucharystia, jako sakrament Ciała i Krwi Chrystus wprowadza nas w tajemnicę Kościoła Ciała, Ciała Chrystusa, Ciała mistycznego. Eucharystia „buduje” Kościół od najgłębszych podstaw”¹². Papież Polak, współpracownik Stefana kard. Wyszyńskiego z czasów krakowskich oddaje w ten sposób hołd dziedzictwu duchowemu Prymasa Tysiąclecia. A jednak na zakończenie II Krajowego Kongresu Eucharystycznego, i dopiero na jego zakończenie, powiedział: „Nie zapominajcie, że wasza własna polska Ojczyzna wciąż potrzebuje nowej ewangelizacji. Podobnie jak cała chrześcijańska Europa. Po setkach lat - i tysiącletniach - wciąż na nowo! Cała Europa stała się kontynentem nowego wielkiego wyzwania dla Ewangelii. I Polska też”¹³. Oczywiście ewangelizacja Polski musi iść „przez Maryję”. Dopiero w tej perspektywie może być skuteczna i zrozumiała dla narodu. Wymaga ona nie mniejszych wysiłków niż ewangelizacja innych krajów Europy, zdominowanych przez protestantyzm skoncentrowany Chrystocentrycznie, może nawet nieraz Chrystomonistycznie.

Ewangelia polska

Ewangelizacja Polski staje się na nowo możliwa, gdy doczekaliśmy się „Bierzmowania dziejów”¹⁴ podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. On podczas pierwszej Mszy świętej na Placu Zwycięstwa w Warszawie wzywał Ducha Świętego, aby zstąpił z nieba i wyzwolił lud tej ziemi, by dał mu moce wolności. Ukierunkowanie chrystocentryczne nie może dokonać się tylko według ciała, według miłości, ale także według sensu. Dlatego Jan Paweł II tak konstruuje zadania duchowe na przyszłość: „Zapraszam Was do wspólnoty - do tej wspólnoty, którą przez pokolenia kształtuje Chrystus. On nie przestaje człowiekowi znużonemu, zagubionemu, człowiekowi, który cierpi, który gubi poczucie sensu - przywracać sens¹⁵. Obok miłości potrzebny jest sens. Potrzebny jest Chrystusowy Sens Miłości. Chrystus zmartwychwstał. Duch Święty odmienia oblicze ziemi polskiej, europejskiej ziemi. Dziecięctwo może przemienić się w dojrzałe synostwo Boże. Chrystus może zejść z kolan Matki i pójść do świątyni Ojca. Człowiek, Polak może zejść z kolan matki i pójść do otwartego kościoła, do domu ojca. Ale czy zechce? Czy nie nazbyt wygodnie mu być „dzieckiem” domagającym się miłości i nie dostrzegającym sensu samodzielnej egzystencji?

Sakrament wielkiego Sensu¹⁶

Duchowość polska zatrzymana w infantylnym umiłowaniu bezradności i niedojrzałości skoncentrowana na ofierze własnej, może nie dostrzegać sensu tej koncentracji. Może zatracać aktywność w rozpamiętywaniu klęsk i porażek, może rozbudowywać kultury cierpienia zamiast wiary w zmartwychwstanie Boże i osobiste. Trzymanie się tylko pomocy, pomocników, pośredników nie jest wystarczające dla ukształtowania się zdrowej wiary. Do tego potrzebne jest przekroczenie analogii psychologicznych. „Trening” w transcendencji jest treningiem w wierze. Wszystko, co daje się sprowadzić do potocznej psychologii jest dla duchowości niewystarczające, a praktykowane zbyt długo, nawet szkodliwe i zgubne. Człowiek nie może rozwijać miłości tylko za pomocą transpozycji duchowej lub cielesnej macierzyństwa naturalnego w nadnaturalne. Dla zdrowia psychicznego, moralnego, a zwłaszcza dla wolności duchowej potrzebna jest perspektywa teologiczna, która te wszystkie analogie przewyższa, jest rzeczywistością więzią z Transcendencją. Będąc na ziemi, w domu, trzeba umieć dostrzec niebo i dom Boga w realnej perspektywie. Takie spojrzenie umożliwia „sakrament wielkiego Sensu”- co podkreśla Jan Paweł II: „Eucharystia jest sakramentem tego wielkiego Sensu. Ona też pomaga odbudować wiarę w słuszne ideały, wolę życia, odbudować nadzieję”¹⁷. Korekta Chrystocentryczna jest Kościołowi potrzebna, ale potrzebna jest też duchowości człowieka. Ofiarowanie nie jest kresem egzystencji Boga i człowieka. Lament pod krzyżem musi być przekształcony w radość zmartwychwstania. Czas zmartwychwstania wydaje się w Polsce jeszcze odległy, choć już się rozpoczął i trwa - w Duchu Świętym. Dominuje jednak lęk, który usprawiedliwia postawy mariocentryczne, daje im dynamikę i kult. Bardziej integruje nas „niewola miłości” w Maryi, niż wolność „dzieci Bożych”, „synów i córek Bożych”.

Rys Maryjny Prymasa

Przeżycie braku matki wiąże się nieraz z zalem do ojca. Osobowości, mistyków naznaczone są preferencją niewidzialnego, nieobecnego, ukrytego aspektu rzeczywistości i z jego idealizacją, wywyższaniem i ubóstwianiem. Obecność ojca staje się wyrzutem, bólem dla syna, który przeżywa nieobecność matki. W takim przeżyciu buduje się obraz idealnego macierzyństwa. Tak budował się być może obraz psychologiczno-duchowy Maryi, w której nigdy nie zauważył Prymas relacji Maryi, jako córki, podkreślając relację oblubieńczą w swoich na ten temat medytacjach. W Instrukcji Kongregacji Kościołów Wschodnich dotyczących zastosowania encykliki Redemptoris Mater w Kościołach Wschodnich, czytamy: „W tej perspektywie, która początek swój ma w niewyczerpanej wymianie i w bezkresnej Komunii życia Osób Boskich, Maryja, jawi się: w relacji do Ojca, który jest zasadą życia trynitarnego i źródłem łaski i chwały; relacji, która, jednocześnie jest relacją córki i oblubienicy”¹⁸. Przytaczam tu zdanie z tej Instrukcji, gdyż Stefan kard. Wyszyński był niewątpliwie w swej maryjności reprezentantem doświadczenia Wschodu¹⁹. I w liturgii z tej strony duchowości chrześcijańskiej czerpał dla swych analogii. Niemniej jednak, a może właśnie dlatego, oblubieńcza relacja Boga i Maryi ukrywa relację „córzaną”. Ten brak rzutuje na odczytywanie maryjności Prymasa i budzi posądzenia o mariocentryzm. Czy słusznie? W Jego nauczaniach znajdujemy wszystkie aspekty mariologii: antropologiczny /Maryja - nowe stworzenie/, chrystologiczny /Maryja - pierwsza pośród zbawionych/, eklezjologiczny /Maryja - nowa Ewa, Matka żyjących, Matka Kościoła/ i pneumatologiczny /Maryja - Ziemia rodząca dzięki Duchowi Świętemu/²⁰. Mimo to, deficyt jest wyraźny i idealizacja aspektu oblubieńczego także. Być może rzeczywisty brak matki stał u podstaw tej idealizacji. Była to, jednak idealizacja wzniosła i owocna dla Polski. Odpowiadała potrzebie idealizacji wobec wielkiego deficytu miłości społecznej, w kraju, który został rozbity i potrzebował sił zmartwychwstania.

Wola Sensu

Każdemu upadkowi społecznemu potrzebny jest prorok. W jego wizjach można zobaczyć odległy lub bliski zarys podniesienia się z upadku. Wizje takie miał Stefan kard. Wyszyński. I wypowiadał je w chwilach ciężkiego zagrożenia. Widział dalej, bo sam był głęboko doświadczony cierpieniem. Było to spojrzenie, ku miłości. Dziś, Jego wizja nabiera realnych kształtów. Następuje podnoszenie się narodu i potrzebna jest nowa wizja. Być może teraz ważniejsza jest wizja sensu, bo istnieje wola sensu. Wypowiedział ją w dramatycznych chwilach papież Jan Paweł II, który tak jak i Prymas zsyntetyzował w sobie ten dramat w wizji Miłości i Sensu, Logosu i Sofii. Duchowość polska może zyskać na tej syntezie, jeżeli zostanie przez Kościół dobrze odczytana. Potrzeba odrodzenia Trynitarnego może obudzić w nas potrzebę Chrystusa, który za sprawą Ducha Świętego ożywia wolę Sensu. To ożywienie może wiele skorzystać z oparcia w Maryi, w duchowości serca, które nie uległo się śmierci własnego Syna.

Przypisy:

¹ Por. m.inn.: Bartnik Cz., *Zarys myśli teologicznej kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Ateneum Kapłańskie 436 /1981/ 222-2:37; Celaj J.Z., *Personalistyczny charakter kultury chrześcijańskiej w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 1986; Iwan R., *Spółeczna doktryna Kościoła w nauczaniu Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, Lublin 1984; Lewandowski J., *Eucharystia, Sakrament osoby i wspólnoty w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 1988; Lewandowski J. *Naród w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, wyd. II, Warszawa 1989; Strojny J., *Obraz Kościoła w przepowiadaniu i piśmiennictwie Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, Warszawa 1984.

² Kard. S. Wyszyński, *Miłość na co dzień*, Rzym 1971, cz. I, s. 65

³ Tamże. s. 67.

⁴ Lk 11, 27-4. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wyd. II, Poznań-Warszawa 1971.

⁵ Tamże. Psalm 22, 2

⁶ Por. m.inn.: „Dlatego oddaliśmy - przemawiał Ksiądz Prymas - w Jej macierzyńską niewolę wszystko co nam drogie, wszystko co przez 10 wieków - w zmieniających się trzydziestu pokoleniach, z matki na córkę - z ojca na syna, z wiary, nadziei i miłości całego narodu, rodziny państwa i wszystkich stanów - odnaleźliśmy aż do czasów dzisiejszych. Nasza kultura moralna, religijna i narodowa, jest wypielegnowana przez Kościół /.../. Stąd niezwykła, bohaterska inicjatywa biskupów polskich, którzy w dniu 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze oddali naród, najdroższą dla nas wartość na ziemi i spuściznę dziejową, w macierzyńską niewolę Maryi” - „Sacrum Poloniae Millenium Archidiecezji Krakowskiej”, Kraków-Wawel, 7. 1966 r., t. XXIII, s.5 /Archiwum Instytutu Prymasowskiego w Warszawie/

⁷ Kard. S. Wyszyński, *Miłość na co dzień*, t. II, Rzym 1971, s. 100-101.

⁸ Kard. S. Wyszyński, *Matka Syna Człowieczego*, Poznań 1984, s. 29.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże. s. 30.

¹¹ Por. Lewandowski J., *Eucharystia. Sakrament osoby i wspólnoty w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 1988, s. 97-102.

¹² Jan Paweł II, *Do końca ich umiłował*, Watykan 1987, s. 30.

¹³ Tamże. s. 242.

¹⁴ Jan Paweł II, *Pielgrzymka do Ojczyzny*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1979, s. 58.

¹⁵ Jan Paweł II, *Do końca ich umiłował*, dz. cyt., s. 10.

¹⁶ Por. Bartnik Cz., *Chrystus jako sens historii*, Wrocław 1987.

¹⁷ Jan Paweł II, *Do końca ich umiłował*, dz. cyt., s. 10.

¹⁸ *L'Osservatore Romano*, ed. polska, 1987, nr 7, s. 17.

¹⁹ Por. Lewandowski J., *Eucharystia. Sakrament osoby i wspólnoty...* dz. cyt., s. 25 nn.

²⁰ Tamże. s. 17 nn; 41 nn; 63 nn; 89 nn; 115 nn.